

w którym mogliby żyć. Tymczasem prawdziwego pokoju serca nie można znaleźć poza sobą. Pokój płynie z czystego serca pojednanego z Bogiem w sakramencie pojednania; pokój płynie z pojednania z ludźmi przez przebaczenie; pokój płynie z życia w zgodzie ze sobą samym. Ostatecznie Dawcą pokoju pozostaje sam Chrystus, który po znartwieniu pojawił się wśród wylęknionych apostołów z życzeniem „Pokój wam”.

Po przekazaniu znaku pokoju, podczas śpiewu „Baranku Boży”, kapłan przełamuje konsekrowaną Hostię i wpuszcza jej fragment do kielicha z Krwią Chrystusa. Gest ten jest pozostałością po dwóch średniowiecznych praktykach. Kapłani zwykli wówczas przechowywać fragment przełamanej Hostii w tabernakulum, aby spożyć ją podczas następnej Mszy św. W ten sposób wyrażano swoje przekonanie, że nie ma dwóch różnych ofiar Mszy św.

Każda Eucharystia jest włączeniem się w jedną, jedyną Ofiarę Jezusa Chrystusa. Również za czasów wczesnego chrześcijaństwa papież celebrujący Mszę św. zwykł wysyłać diakonów z Ciałem Pańskim przez niego konsekrowanym do głównych kościołów Rzymu. Kapłani sprawujący tam Eucharystię, spożywali z Chleba konsekrowanego przez papieża, przez co wyrażali przekonanie o jedności Ofiary Chrystusa.

Łaciński wyraz *communio* oznacza „zjednoczenie”, „wspólnotę”. Przyjęcie Komunii św. jest więc złączeniem się z Chrystusem. Przyjmuje ono formę posiłku, symbolu uczty. Kapłan ukazując ludowi Ciało Chrystusa, mówi: „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę”. Symbol uczty w wielu religiach oznacza pragnienie człowieka, by zjednoczyć się z Bogiem.

Kiedy kapłan ukazuje nam konsekrowaną Hostię wypowiadając słowa

„Ciało Chrystusa”, naszą odpowiedź wyrażamy uroczystym potwierdzeniem „Amen”. Jest to wyraz naszej wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w chlebie, który przyjmujemy. Po przyjęciu Komunii św. udajemy się na nasze miejsce w świątyni. Jest to czas przeznaczony na modlitwę dziękczynną. Dziękczynienie wyrażamy wspólnym śpiewem, a niekiedy osobistą modlitwą serca. Jest to moment intymnej więzi z Chrystusem, którego przyjęliśmy. W tej chwili skupienia chodzi o to, by zespolenie z Bogiem, które właśnie się dokonało, głęboko zapadło w nasze serce, by Chrystus, którego przyjęliśmy, zaczął przemieniać nasz sposób myślenia, reagowania, widzenia świata. Chodzi o to, by pozwolić, aby Chrystus uczył nas patrzeć na siebie, świat i ludzi Jego oczyma.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

KS. MARIUSZ ROSIK

Pokornie Cię błagamy...

„Да исправится молитва моя” (Niech poprawi się modlitwa moja) – tym wołaniem zaczyna się jedna z najbardziej znanych pieśni cerkiewnych. Jej treść przepelnia błagalne i pokorne wołanie człowieka do Boga o przyjęcie jego niedoskonałej modlitwy. Wołanie to, w bardzo wymowny sposób, ilustruje nasze codzienne „paciorki”.



Jak bardzo niedoskonała jest nasza modlitwa za każdym razem wskazywać powinna człowiekowi jego własna

pokora, której należyte miejsce wyznacza sumienie. W jakim stopniu pokora kieruje naszym postępowaniem, zaświadczyć może konfesjonał, a konkretnie nasze jego umiłowanie.

Droga do niego jest dla wielu bardzo kręta i męcząca. Klekniecie na drewnianym stopniu i wyszeptanie ciężących na sumieniu spraw, rozmowa z dusz-

pasterzem i pokuta, stają się tym bardziej trudne, jeśli nie czynimy tego regularnie. Dodam, że określenie „regularnie” nie wskazuje bynajmniej na „codziennie”, ani „raz w roku”. Wyznacznikiem tu jest nasze sumienie, które całe życie uczy nas, czym jest Łaska Uświęcająca.

„Pamiętaj, żyj tak, aby nikt przez ciebie nie płakał”. Maksyma przeka-

zana przez matkę Andrzejowi Talarowi, bohaterowi znanego serialu „Dom”, jest wbrew pozorom, bardzo oględnym przykazaniem. Jego dyplomatyczna wymowa skłania do refleksji: „a gdzie podział się tutaj Bóg”? Pobożna kobieta uczy swego syna, by zawsze w swym postępowaniu kierował się własnym sumieniem. Syn pokornie przyjmuje ten nakaz, lecz wraz z upływem lat zapomina, jaki był sens „przykazania”. Powód? Zabrakło tu kilku słów. Matczyzna maksyma wprost nie wskazuje na Boga, reprezentującego również każdego człowieka.

Musimy sobie nieustannie powtarzać, że Boga nie da się pominąć. Sumienie pomaga tworzyć nasze myślenie i uczynki, uczy pokory wobec Boga i ludzi. Obliguje nawet do konieczności powiedzenia Bogu, że mówiąc do Niego „Ojcze nasz”, nie mamy czasem pojęcia o Jego bliskości.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI